

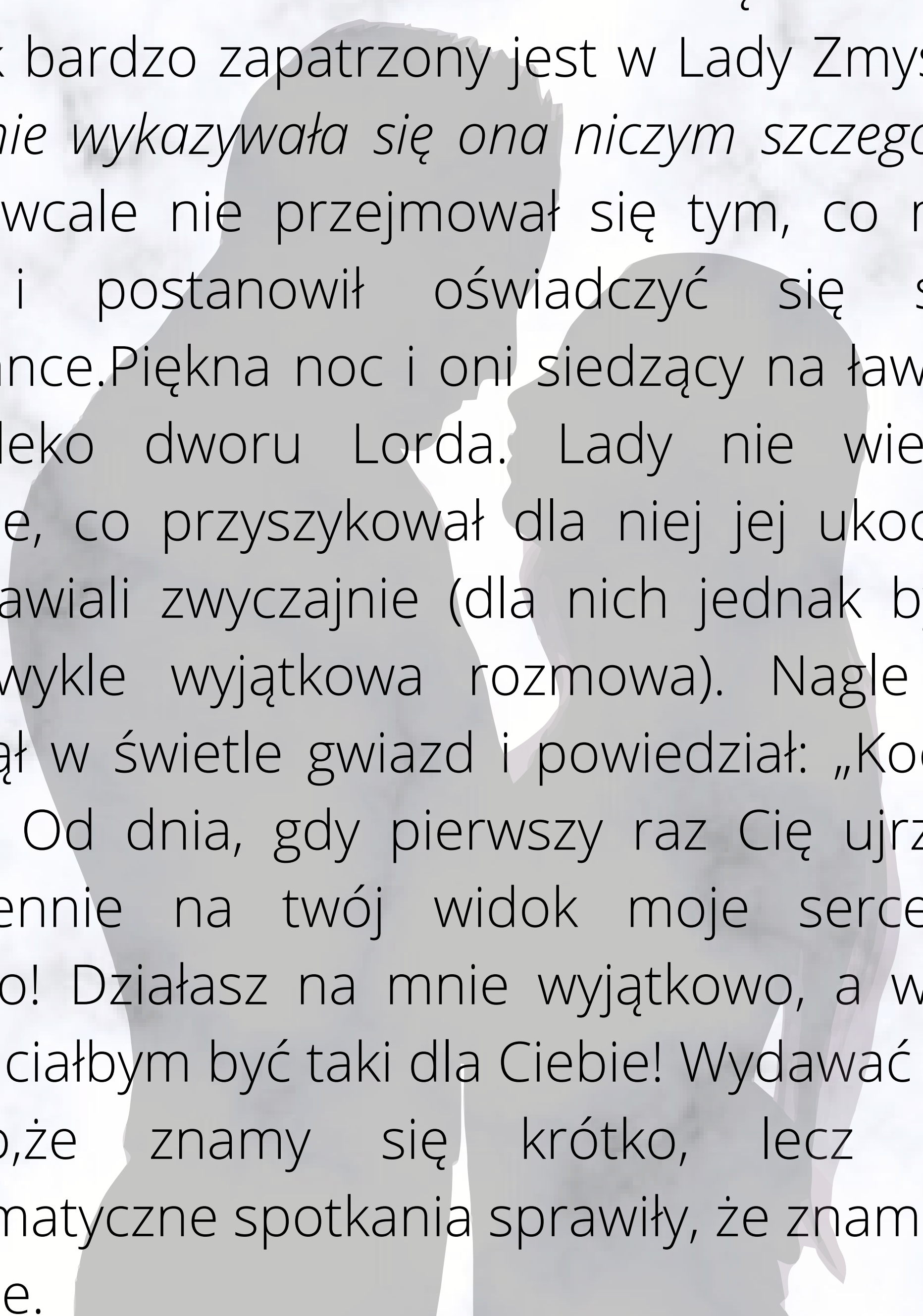
KRÓTKA
OPOWIEŚĆ O
SPOSTRZEGANIU

I PRAWIE NIM RZĄDZĄCYM

*a prawie może czasem zrobić
wielką różnicę*

BYŁ ROK 1849. W pewnej wiosce zwanej Nauką mieszkał wspaniały Lord pochodzący z zacnego rodu Prawa Webera-Fechnera. Często przechadzał się ulicami Nauki, szukając czegoś, czego bardzo brakowało mu w życiu. Pięknego wieczora przechadzając się jak zwykle, czuł pustkę i obojętność. I wtedy *spozrzegł ją!* Od razu poczuł reakcję swojego organizmu: widział ją, czuł piękny zapach jej perfum i słyszał jej głos. Zakochał się bez pamięci. Jako Lord, kulturalnie podszedł do pięknej damy i przedstawił się, na co ona powiedziała: „*Witam, Lordzie, nazywam się Lady Zmysł*”. I tak zaczęła się miłosna historia tych dwojga. Lord był niezmiernie zakochany w Lady Zmysł. Zwracał uwagę nawet na *najmniejsze* jej mrugnięcie pięknymi oczami, jej *najcichszy* szept był dla niego jak głośny poranny śpiew słownika, dotyk jej ciepłej skóry był jak tysiiąc rozżarzonych węgli. Lady Zmysł z całą pewnością była wspaniała, piękna i tajemnicza, ale inni mieszkańcy miasta Nauki nie zwracali na nią takiej uwagi jak Lord. Dla niego liczył się każdy jej gest, *najpłytszy* oddech, *najcichszy* nieznaczący dźwięk z jej ust a nawet *niewyczuwalny* dla innych zapach.



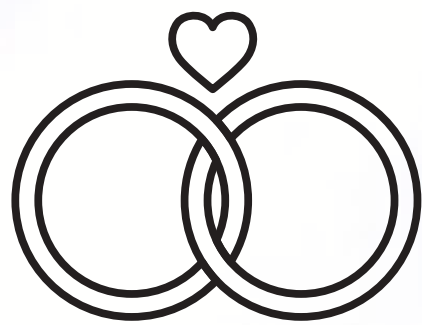


Z biegiem dni, gdy para poznawała się coraz bardziej, Lord dochodził do wniosku, że dogadują się niemal na każdej płaszczyźnie życia. Każde wspólne spędzanie czasu, nawet zwykłe czynności (jakby się mogło wydawać na pierwszy rzut oka) sprawiały parze OGIROMNĄ radość. Czerpali z najmniejszej chwili bardzo dużo. Ludzie w mieście bardzo dziwili się Lordowi, że aż tak bardzo zapatrzony jest w Lady Zmysł. *Dla nich nie wykazywała się ona niczym szczególnym.* Lord wcale nie przejmował się tym, co mówili inni i postanowił oświadczyć się swojej wybrance. Piękna noc i oni siedzący na ławeczce niedaleko dworu Lorda. Lady nie wiedziała jeszcze, co przyszykował dla niej jej ukochany. Rozmawiali zwyczajnie (dla nich jednak była to jak zwykle wyjątkowa rozmowa). Nagle Lord klęknął w świetle gwiazd i powiedział: „Kochana moja! Od dnia, gdy pierwszy raz Cię ujrzałem, codziennie na twój widok moje serce bije mocno! Działasz na mnie wyjątkowo, a więc ja też chciałbym być taki dla Ciebie! Wydawać by się mogło, że znamy się krótko, lecz nasze systematyczne spotkania sprawiły, że znam Cię dobrze.

Pomyśl kochana ile łącznie słów wypowiedziałaś do mnie, ile razy widziałem, jak trzepocesz rzęsami, ile wzięłaś przy mnie głębokich wdechów! Ja to wszystko zauważyłem, cieszyłem się najmniejszym gestem. A teraz chce się już cieszyć naszym wspólnym życiem.

CZY WYJDZIESZ ZA MNIE?





Oczywiście, jak można by się spodziewać, tak piękna obietnica spotkała się z ogromną radością Lady Zmysł. Zgodziła się i nadszedł dzień ślubu. Para złożyła sobie przysięgę, która brzmiała następująco:

„JA LORD PRAWO, Z RODU WEBERA-FECHNERA, POWSTAŁY W WYNIKU WIELU OBSERWACJI PRAKTYCZNYCH I ZNAJDUJĄCY WIELE ZASTOSOWAŃ TECHNICZNYCH BIORĘ SOBIE CIEBIE LADY ZMYSŁ ZA ŻONĘ I ŚLUBUJĘ CI, ŻE DO KOŃCA BĘDĘ STWIERDZAŁ, IŻ WRAŻENIA WYWOŁANE U CZŁOWIEKA SĄ WPROST PROPORCJONALNE DO LOGARYTMU NATEŻENIA. BĘDĘ RÓWNIEŻ DBAŁ O TO, ABY NASZ ZWIĄZEK PRZYNIÓSŁ KORZYŚCI DLA ŚWIATA. NIGDY NIE POZOSTAWIĘ CIĘ SAMOTNEJ!”

„JA LADY ZMYSŁ, ZDOLNA DO ODBIERANIA I REAGOWANIA NA BODŹCE ZEWNĘTRZNE ŚLUBUJĘ, BIORĘ SOBIE CIEBIE LORDZIE PRAWO ZA MĘŻA I ŚLUBUJĘ CI, ŻE BĘDĘ ZDOLNA DO CZERPANIA PRZYJEMNOŚCI I UTRZYMANIA DOZNAŃ NA STAŁYM POZIOMIE POTRZEBUJĄC JEDYNIĘ PRZYROSTU BODŹCA W SPOSÓB LOGARYTMICZNY, A NIE ARYTMETYCZNY. BĘDĘ RÓWNIEŻ ZAWSZE ZWRACAŁA UWAGĘ NA KAŻDĄ NAJMNIEJSZĄ ZMIANĘ BODŹCA I POMOGĘ DOSTOSOWAĆ GO NAJKORZYSTNIEJ. PRZYSIĘGAM PRZED BOGIEM, ŻE NASZ ZWIĄZEK PRZYCZYNI SIĘ DO ROZWOJU W WIELU DZIEDZINACH.”



Po pięknej ślubnej ceremonii przyszedł czas na wesele. Nadworny starał się zadbać o każdy najmniejszy detal, o który poprosił Lord. Jednak nie wszystko potoczyło się dokładnie tak, jak miało wyglądać. Na początku, gdy goście zasiedli do stołu i spróbowali zupy, okazało się, że dla niektórych gości była ona zbyt słona. Na pytanie nadwornego do kucharza „Dlaczego zupa jest za słona?!“ ten odpowiedział: „Mi smakuje, dodałem tylko pół łyżeczki soli na cały wielki garnek zupy”. Po pierwszym posiłku nadszedł czas na indyka w ziołach, jednak niektórzy goście narzekali na zbyt duże porcje, inni zaś mieli je za małe. Nadworny znów zadał pytanie kucharzowi „Dlaczego porcje są nierówne?“ kucharz odpowiedział: „Porcje są dla każdego dokładnie takie same, widocznie jedni lubią więcej zjeść, a inni mniej!”. Jak się później okazało, kucharz popełnił błąd w proporcji ziół i przypadkiem dosypał szczyptę lubczyku więcej, niż było w przepisie.



love

Żaden z gości nie poczuł, jego nadmiaru, była to w końcu tak niewielka ilość... Jednak skutki okazały się opłakane. Goście zakochiwali się w sobie na potęgę! W końcu lubczyk tak właśnie działa. Kucharz nie mógł uwierzyć i wciąż powtarzał: „Ale jak to się mogło stać?! Przecież to była zaledwie szczypta w całej mieszance!”. Po posiłku (i kilku niespodziewanych wyznaniach miłości) nadszedł czas na tańce. Muzyka była piękna, w końcu nadworny postarał się o najlepszą orkiestrę w kraju, która była wyposażona w najwspanialsze instrumenty. Był pewien, że na gościach zrobi to piorunujące wrażenie. I tak było, ale nie we wszystkich przypadkach. Goście na weselu to nie tylko arystokraci mający do czynienia z taką muzyką na co dzień. Byli tam też inni mieszkańcy Nauki: rolnicy, czeladnicy... Nie mieli oni czasu, aby delektować się takimi dźwiękami. W czasie kiedy arystokracja zachwycała się pięknym sprzętem muzycznym oraz wybitnymi artystami, reszta gości weselnych z niecierpliwością czekała na rozpoczęcie tańców. Nie robiło dla nich różnicy czy instrument jest ze złota wysokiej, czy niskiej próby. Ważne, żeby grało! W końcu zaczęła się zabawa na dobre. I trwała aż do białego rana...



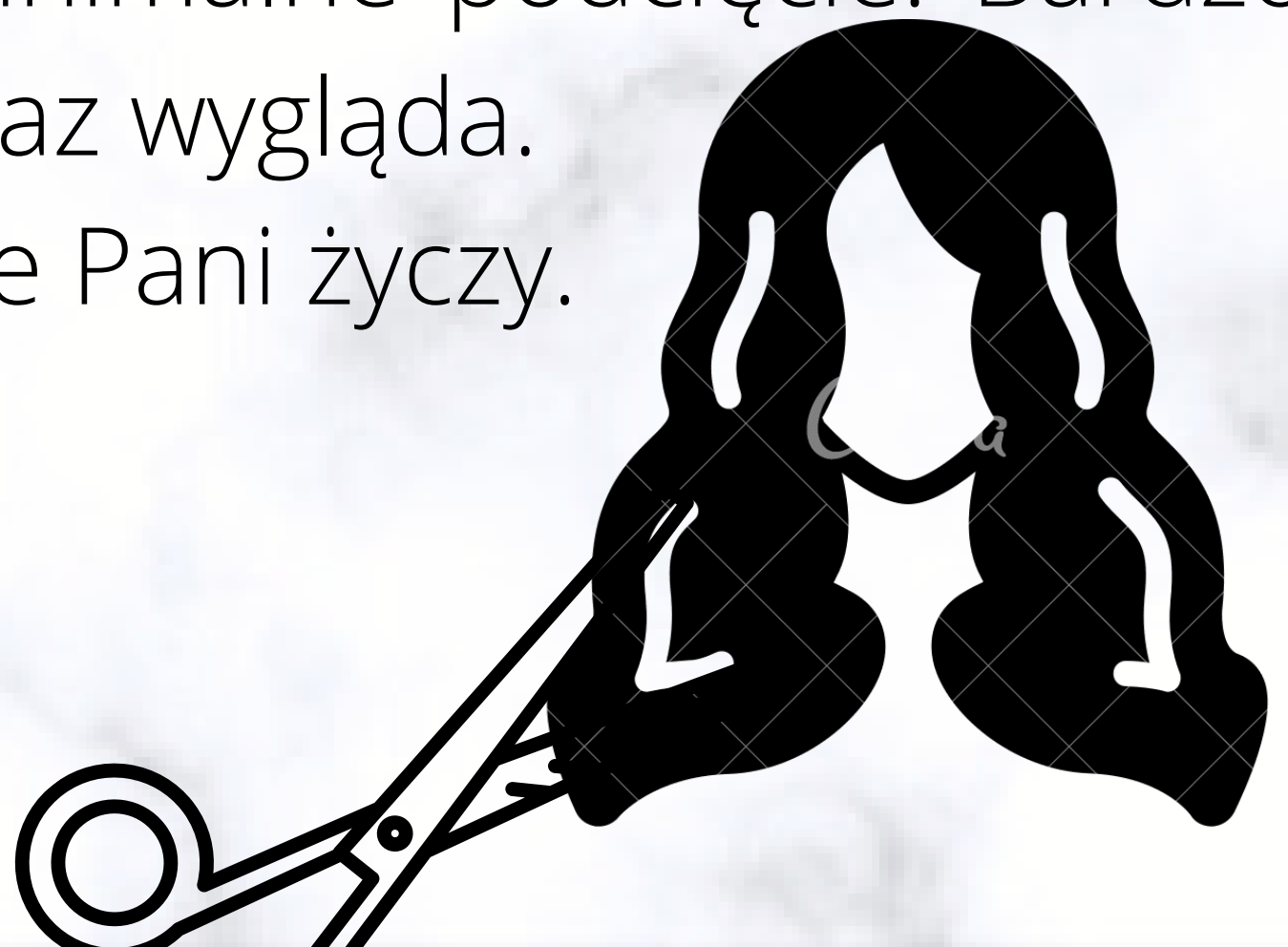
love

Jednak jak to bywa: po weselu czas na prawdziwe życie! Młoda para cieszyła się wspólnym życiem. Lady Zmysł zamieszkała w rezydencji swojego męża Prawa Webera-Fechnera. Jednak widywali się rzadko, bo miał on dużo spraw na głowie. Posiadanie tak wielu przedsiębiorstw zabierało masę czasu. Lady Zmysł postanowiła, że umówi ich obojga na wizytę w salonie piękności. Są poważani w mieście, więc muszą się prezentować bez zarzutu. Lady wraz z mężem wybrali się na wizytę do salonu „MiaraTwoichZmysłów”. Oboje usiedli na fotelach fryzjerskich: Lady po jednej stronie pomieszczenia, a jej mąż po drugiej. I się zaczęło:

– Lady Zmysł, na jaką fryzurę ma Pani ochotę? - zapytała fryzjerka.

– Och! Ja chciałabym podciąć końcówki. Bardzo podoba mi się kształt, który stworzyła Pani ostatnio. Nie zmieniajmy tego na razie. I u męża też proszę tylko o minimalne podcięcie. Bardzo odpowiada mi, jak teraz wygląda.

– Oczywiście. Jak sobie Pani życzy.



I fryzjerka zaczęła pracę. Nie zajęło to długo w przypadku Lorda, więc postanowił, że zanim żona skończy swoje SPA, on sprawdzi jak jego interesy i wróci, gdy żona będzie gotowa na powrót do domu. Najpierw poszedł do swojego świeżo powstałego saloniku perfumeryjnego otwartego na cześć jego żony. Jego przyjaciel, a zarazem szanowany naukowiec, zajmując się tworzeniem zapachów, serdecznie go przywitał:

-No witam Cię mój drogi! Co Cię sprowadza?

- Chciałem sprawdzić, jak mają się interesy.

- Oh! Mają się doprawdy doskonale! Klienci są zachwyceni! Musiałem tylko nieco rozcieńczyć wartość empiryczną zapachu, by doznanie zmysłowe było nieco lepsze, zwiększyć liczbę jednostek zapachu kwiatu róży i teraz intensywność próbki rozcieńczonej jest naprawdę doskonała! Zaraz Ci pokaże... mam tu gdzieś... a jest! To jest wzór, ten sam który mi dałeś 2 lata temu...

$$SZ = K * LOG (COD / Z) = K * LOG COD - K * LOG Z$$

- Stop! Arnold znowu zaczynasz te swoje rozmowy o nauce! Rozumiem, że interesy idą i to mnie cieszy! Dziękuję przyjacielu, lecę dalej. Mam sporo pracy.

- Rozumiem, wpadaj częściej, to pogadamy trochę o tym twoim współczynniku. To prawdziwy hit!

- Jasne, do zobaczenia!

Lord szedł dalej i wstąpił do swojego sklepiku. Pracowało tam 5 osób. Oczywiście Lord znał je wszystkie. Podeszedł do głównej przełożonej Maryni.

– Dzień dobry Pani Maryniu jak interesy?

– O! Kogo moje oczy widzą?! Dzień dobry Lordzie. Wszystko świetnie, mamy tylko mały problem z czekoladami.

– Jaki problem? Mamy najlepsze!

– Tak, ale klienci wybierają tylko ten jeden rodzaj ten, który znają. Nie kupują nowej, którą Lord sprowadził.

– Kochana, jest na to sposób. Zajmę się tym.

– Ale jak?



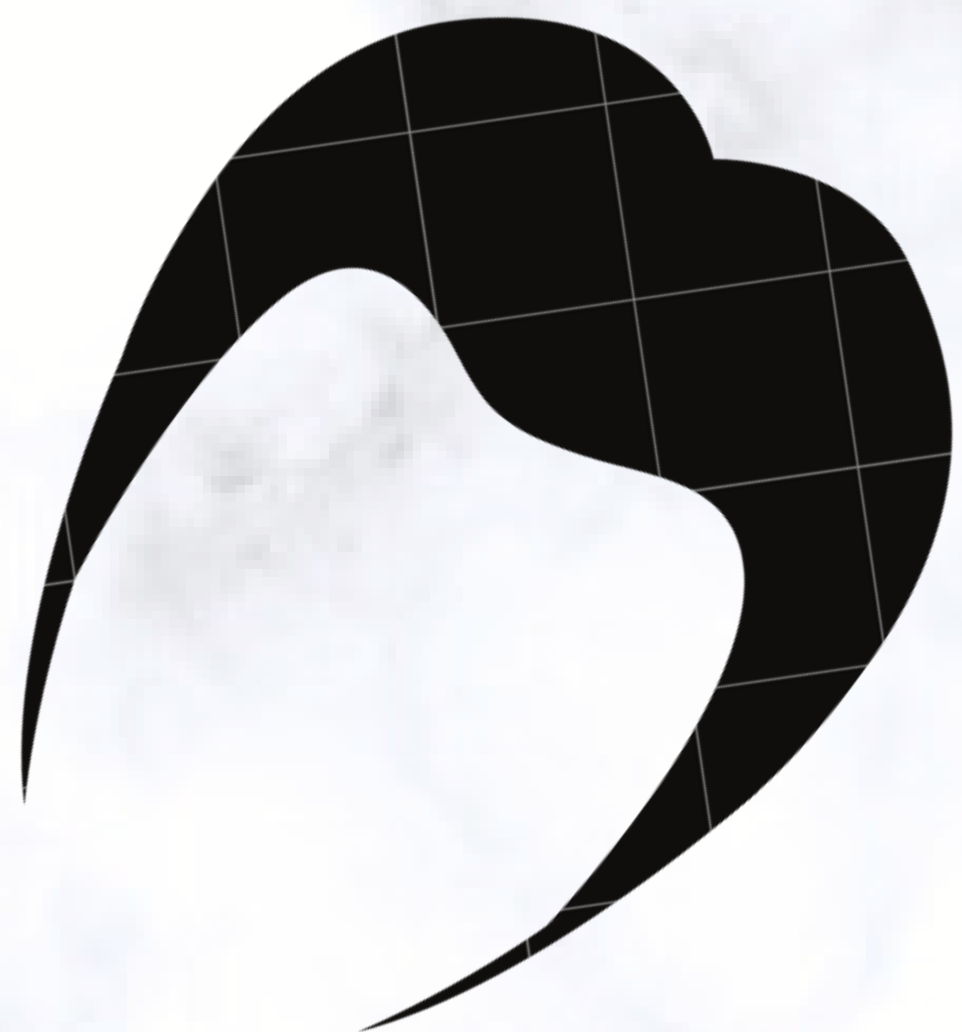
– To bardzo proste. Czekolada, którą sprowadziłem, sprawia wrażenie mniejszej od tej, którą sprzedajemy od zawsze. Może jest smaczniejsza, ale wydaje się mniejsza, a jej cena jest wysoka. Dlatego przy produkcji musimy zadbać o to, żeby czekolada była niecko cieńsza, ale zajmowała większą powierzchnię. Wtedy w porównaniu z czekoladą, która od dawna stoi u nas na półkach będzie wydawać się atrakcyjniejsza, ludzie ją kupią i przekonają się, jaka jest smaczna.

– Nie zauważą tego, że czekolada będzie ważyć tyle samo, a cena jest wyższa?

– Nieee... to mała różnica, ale jednocześnie spora! No nic. Lecę, bo muszę odebrać żonę od fryzjera.

– Rozumiem, jest Pan geniuszem! Aha i świetna fryzura Lordzie!

Fryzura? Lord zupełnie zapomniał, że ma nową fryzurę.



W tym samym czasie Lady Zmysł spędzała relaksujące chwile, robiąc sobie nowe paznokcie, piękny makijaż i plotkując.

– Uwielbiam takie dni, kiedy mogę zadbać o siebie. O! Kochana, ale nie takie długie paznokcie! Nie będę mogła nic ugotować!

– Droga Lady zawsze robimy taką samą długość.

– Tak! Teraz zauważyłam, że trochę krótsze będą dla mnie praktyczniejsze, teraz jestem żoną i chcę zajmować się domem. O teraz lepiej. Widzi Pani? Niby kilka milimetrów, a jednak dużo wygodniej człowiekowi.

– A teraz zapraszamy Panią na makijaż.

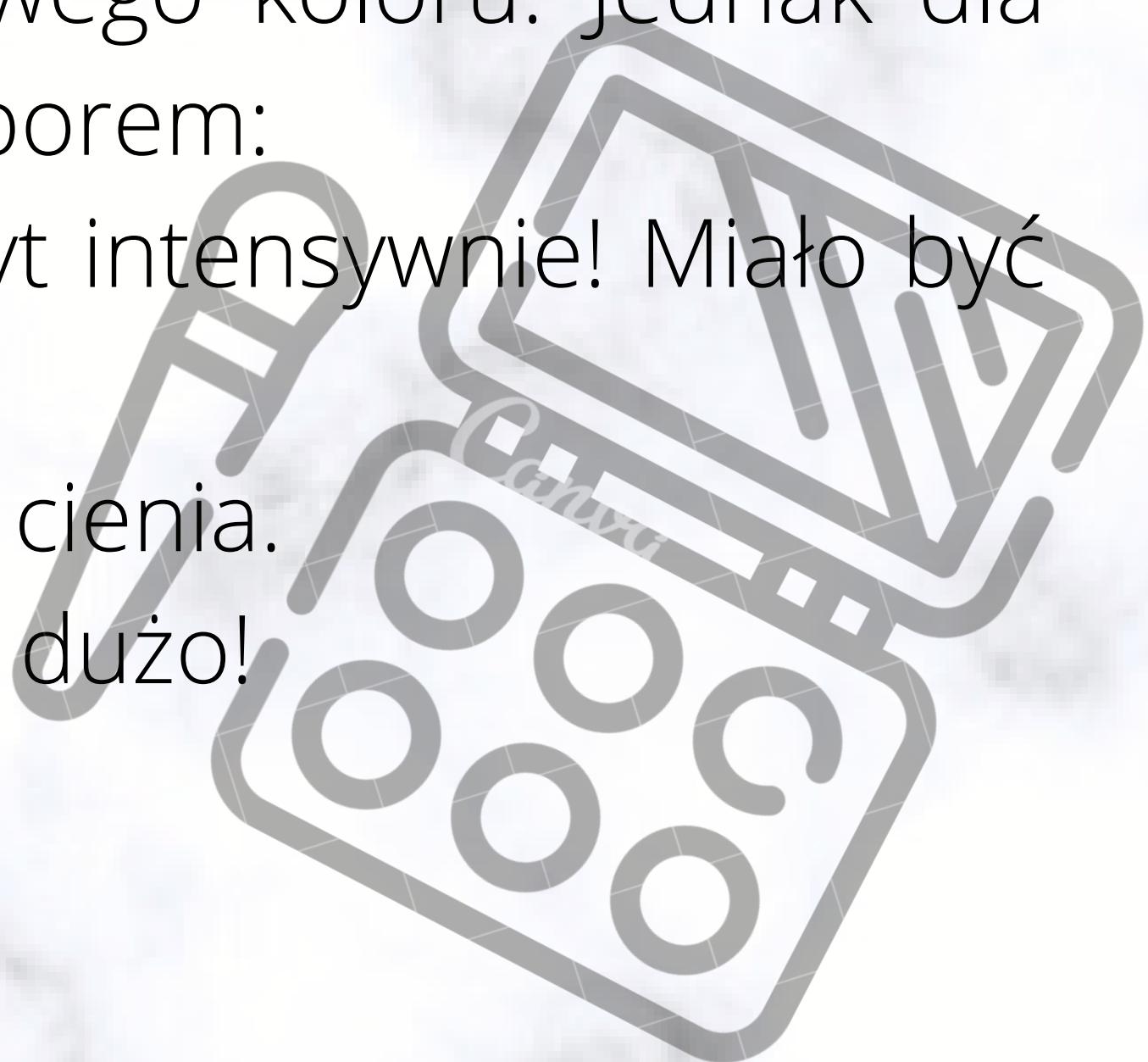
– Tak, tak. Dziękuję. Proszę pamiętać, żeby nie przesadzić z kolorem. Nie lubię zbyt intensywnego pigmentu na moich delikatnych powiekach.

– Oczywiście. Kosmetyczka zajęła się makijażem. Użyła delikatnego różowego koloru. Jednak dla Lady okazał się złym wyborem:

–Coo?! Miało nie być zbyt intensywnie! Miało być delikatnie!

– Użyłam tylko odrobiny cienia.

– Widocznie dla mnie za dużo!



W tej samej chwili wszedł do salonu Lord, aby odebrać żonę. Ta zaś gdy go zobaczyła, od razu zapytała:

– I jak Ci się podoba moja nowa fryzura?

– Eeee... szczerze mówiąc kochana, nie widzę różnicy.

– Co?! Nie widzisz? Przecież fryzjerka podcięła mi końcówki?! Aha! I co ty masz na głowie? Prosiłam przecież o odrobinę krótsze włosy!

– Droga Pani prosiła Lady o końcówki. U Pani nie jest to tak drastyczny efekt, jak u męża, który z reguły chodzi w krótko obciętych włosach, tutaj każdy milimetr robi różnicę - powiedziała zmieszana fryzjerka.

– Co takiego? Za co ja wam płacę! Ostatnio dostałyście podwyżki i co?! - wykrzyczała wściekła Lady Zmysł.

– Dostyc tego! - zdenerwowały się pracownice salonu- Pani nazywa podwyżką te dwa sykle za dzień? Dla nas to kropla w morzu potrzeb!

– Zarabiacie tutaj dużo w stosunku do innych zakładów!

– Ale dla nas to za mało...



- Kochanie proszę, uspokój się...- próbował załagodzić sytuację Lord.
 - No a ty następny! Wszystkim zajmuję się sama w naszym domu.
 - Kazłaś odprawić służbę, bo powiedziałaś, że chcesz zajmować się domem sama.
 - Tak!? Myślałam, że mi pomożesz...
 - Przecież pomagam!
 - Nie! Ciągłe tylko ja myję garnki!
 - Ale przecież myłem je w poniedziałek i czwartek.
 - Ale zwykle ja muszę je myć.
 - Kochanie, ale zwykle to nie znaczy „zawsze”. Staram się pomagać.
 - Tak? To dlaczego nigdy nie wynosisz śmieci?
 - Jak to nigdy! Wyrzucam je w każdą niedzielę przed naszym seansikiem filmowym.
 - Ale to jest prawie nigdy!
 - Tak! Ja też mam czegoś dosyć. Ty ciągle narzekasz! Na wszystko!
 - Nie ciągle i nie na wszystko, tylko czasem na niektóre rzeczy!
- I tak para kłóciła się do samego wieczora, aż wreszcie panie zamknęły swój salonik. Młode małżeństwo wróciło do domu i nie dowiemy się już, jak potoczyło się ich życie. Może się trochę pogodzili, mniej kłócili? Nie wiadomo...

Widome jest natomiast, że
PRAWIE, TROCHE, CIUT robi **WIELKĄ**
różnicę.

KONIEC.